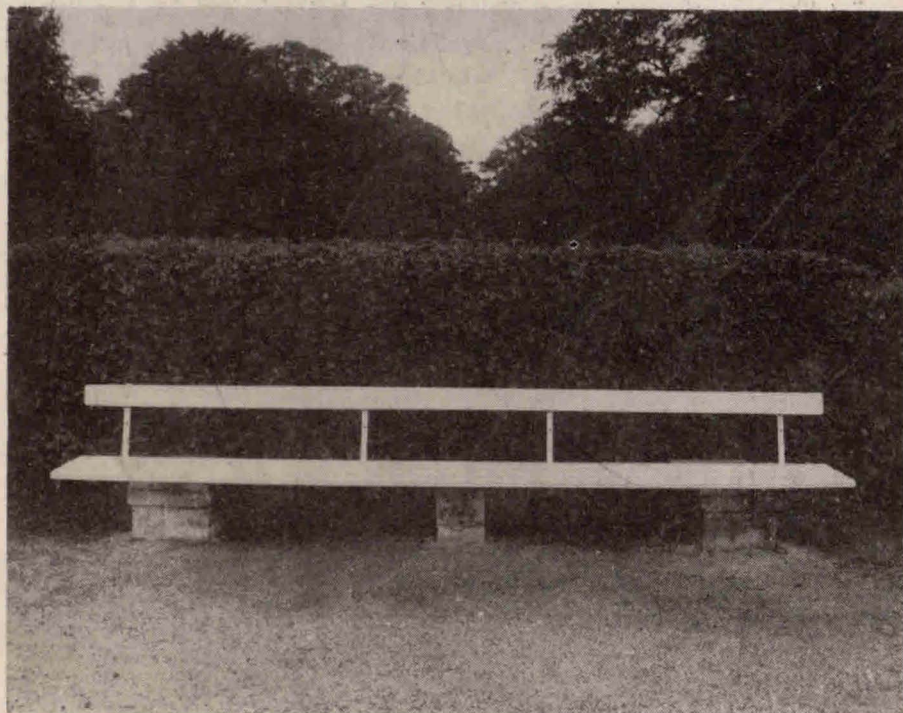


fotografia



JANINA HOBGARSKA
KRZYSZTOF KUCZYŃSKI
WALDEMAR ZIELIŃSKI

KWIECIEŃ — MAJ '88

SALON • NA ANTRESOLI • KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄZKI
JELENIA GÓRA, UL. DŁUGA 1

„Patrzcie, ile ten kij ma końców!”

(Montaigne)

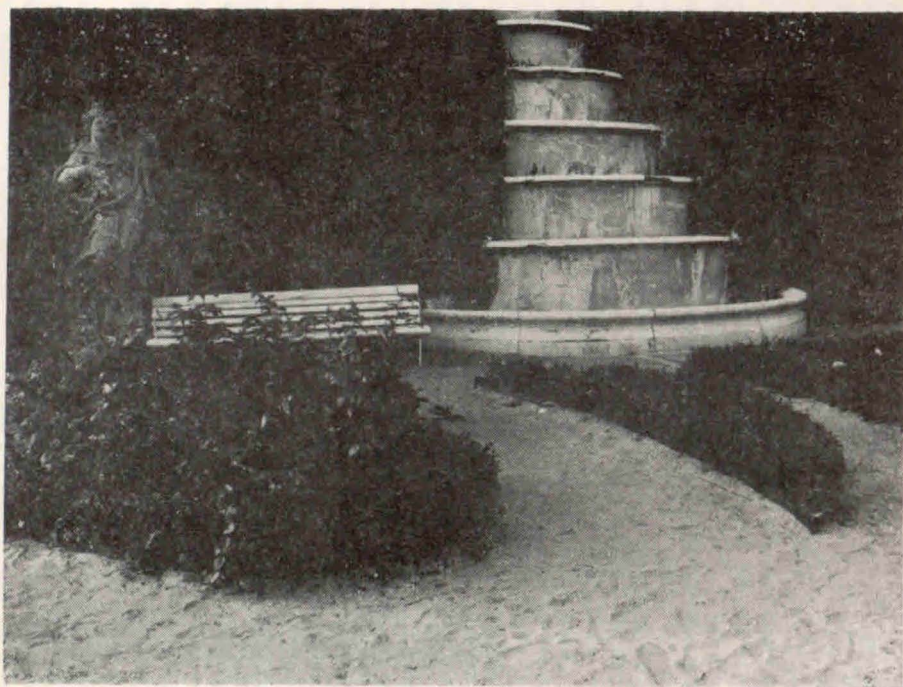
Z trójką wystawiających fotografów, to jest z Janiną Hobgarską, Krzysztofem Kuczyńskim i z Waldemarem Zielińskim spotkałem się na gruncie Wyższego Studium Fotografii. Wspominam o tym, gdyż „szkoła” — bo taki zdaje się jest jej ideał edukacyjny — w jakimś sensie gwarantuje człowiekowi umiejętność dystansowania się do świata, fotografii-tworzywa, do siebie wreszcie. Po prostu, dzięki „szkole” indywidualny krytycyzm traci znamiona niefrasobliwego grymaszenia a staje się mniej lub bardziej fachowo uprawianą analizą. To jedno, bo po drugie „szkoła” uczy sensownego dokonywania selekcji tyleż celów co i prowadzących do nich środków, czyli mówiąc wprost „szkoła” uczy świadomych wyborów. Krótko mówiąc, „szkoła” zapewnia coś w rodzaju „darmowego biletu”, którego okaziciel może swobodnie dokonywać przejażdżek po stylach i ideologicznych konwencjach fotograficznego obrazowania, „darmowego” w tym rozumieniu, że zdobytego bez wysiłku twórczego wymyślenia a uzyskanego jedynie poprzez podpatrywanie mistrzów. Gorzkim paradoksem pozostaje, że w takiej sytuacji znajdują się obecnie nie tylko słuchacze pierwszej w Polsce uczelni fotograficznej, ale wszyscy ambitni fotografowie, którzy nie kryją artystycznych aspiracji, z tą tylko różnicą, że „szkołą” tych ostatnich są ich własne, często wieloletnie doświadczenia i cudze, zwłaszcza konkurencyjne biografie. Nigdy jeszcze ludzi stojących u progu karier i autorów opromienionych, znanych z rzetelnych monografii krytycznych czy podręczników historii nie łączył aż w tej mierze wspólny los — sytuacja, którą streszcza modny neologizm „postmodernizm”.

A zatem, z tej perspektywy twórca fotograf ma za sobą świadomość blisko 150 lat doświadczeń z tworzywem. Posiada też do dyspozycji niebagatelny przecież mentalny dorobek kultury i cywilizacji. I to są dzisiejszego homo faber „klocki do gry” z rzeczywistością o wartości, gry, która z definicji jest jednostkową, powiedzmy liryczną, permanentną prowokacją albo też rodzajem kontestacji społeczno-politycznej, metafizyczno-religijnej, ludyczno-estetycznej. Rzecz zrozumiała, skoro rewolucjonizowanie idei artystycznych wedle reguł czerpanych z dorobków awangard wydaje się teoretyczną niemożliwością, to chwalić można fotografów jedynie za biegłość owych „darmowych przejażdżek” po wielkim muzeum tradycji. Bynajmniej, nie dla imitowania czy parodiowania historycznych konwencji, lecz po to, aby skonfrontować je z głęboką, po manowsku rozumianą ironią, ze światem nam współczesnym, ocalając z naszej kultury bodaj jedyną rzecz uniwersalną i ponadczasową: system etyczny. To właśnie, co dla współczesnego człowieka wydaje się rzeczą poza-dyskusyjnie istotną.

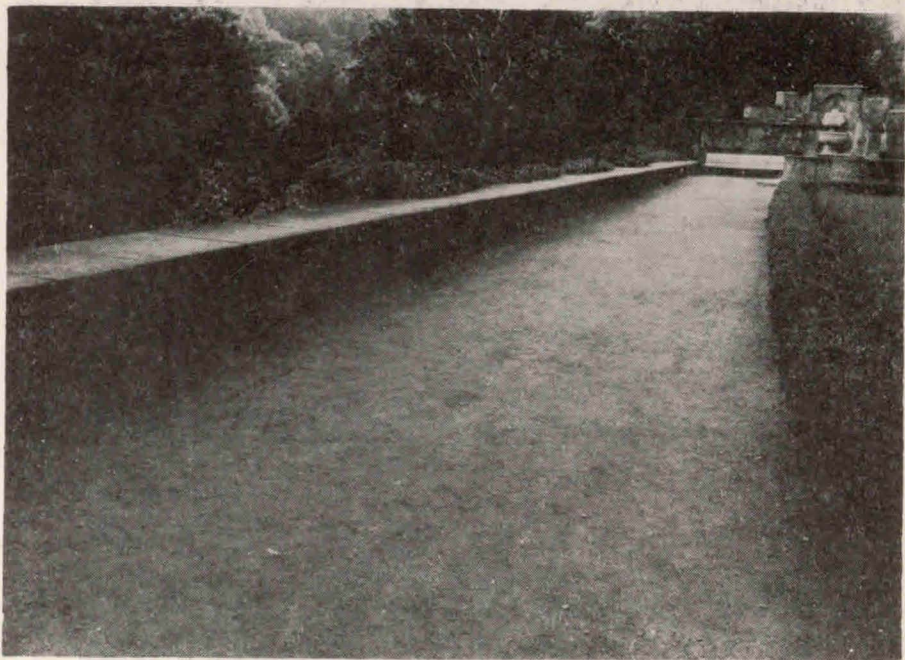
W czasach, kiedy projektowaniu etykietek zapalczanych poświęca się traktaty filozoficzne wszystko zamienia się w ars docta. Ideologie kultury i sztuki — w świetle których oglądamy przecież pokazane tu prace — uległy niewiarygodnej komplikacji. Te ciągi zdjęć: czy są bardziej retoryką bezradności czy szczytem werydyzmu? Z pewnością ewokują problemy, odsyłają nasze wyobraźnie do zagadnień nie do końca jasnych, prowokują skojarzenia zgoła amfiboliczne. Lecz czym są? „Jak długo nikt mnie nie pyta, wiem” — mówił Augustyn — „lecz kiedy mam odpowiedzieć, nie wiem”. („Wyznania”, Ks. 11, 14, 17). Zdaje się więc, że i ta wystawa krzewi wiarę, iż myślenie artystyczne nie jest poszukiwaniem nowej odpowiedzi na zadane pytanie. Myślenie artystyczne jest raczej poszukiwaniem nowego pytania do znanej odpowiedzi. Fotografia jest pytaniem. Ścisłej, jest wyzwaniem nie tylko skierowanym pod adresem krytyka, jest wyzwaniem — jak gdyby — rzucającym w kierunku każdego z nas.

JERZY BUSZA, 1988 r.

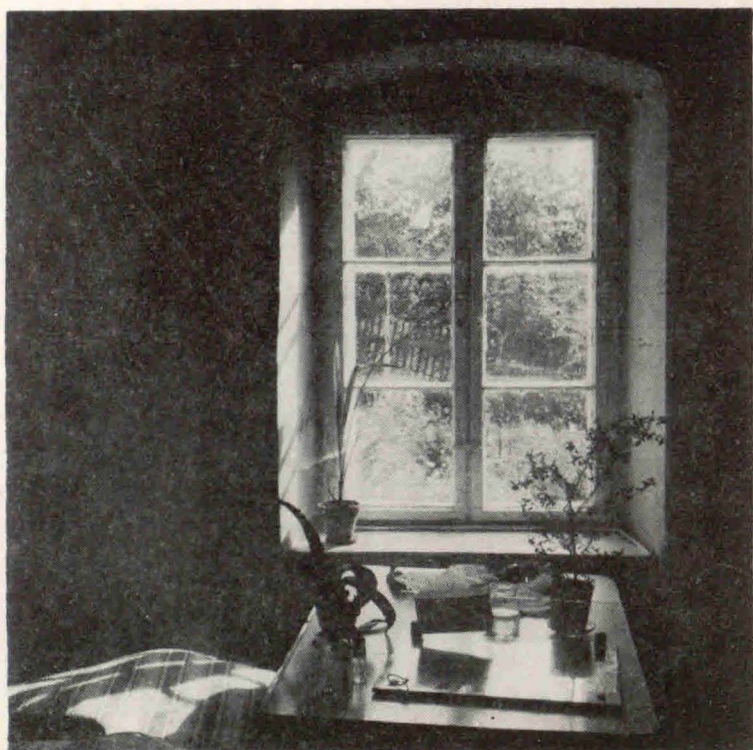
Wystawa jest wynikiem potrzeby pokazania etapu twórczości, a nie stanowiskiem w określonej sprawie. Nie jest wspólną realizacją ani ilustracją tego samego sposobu myślenia, a tylko efektem kontaktów towarzyskich słuchaczy Wyższego Studium Fotografii w Warszawie. Stanowi trzy odrębne wypowiedzi.



JANINA HOBGARSKA



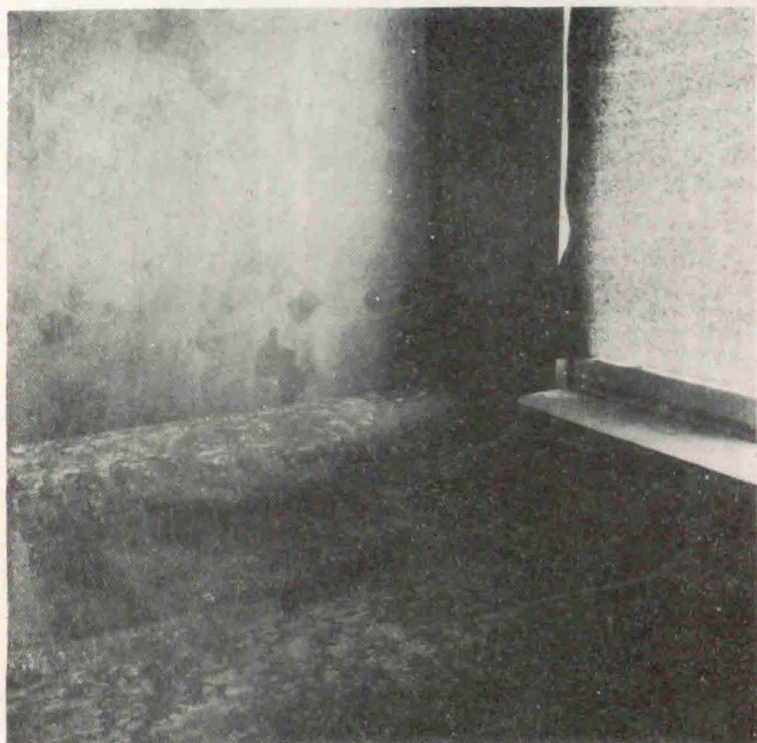
JANINA HOBGARSKA



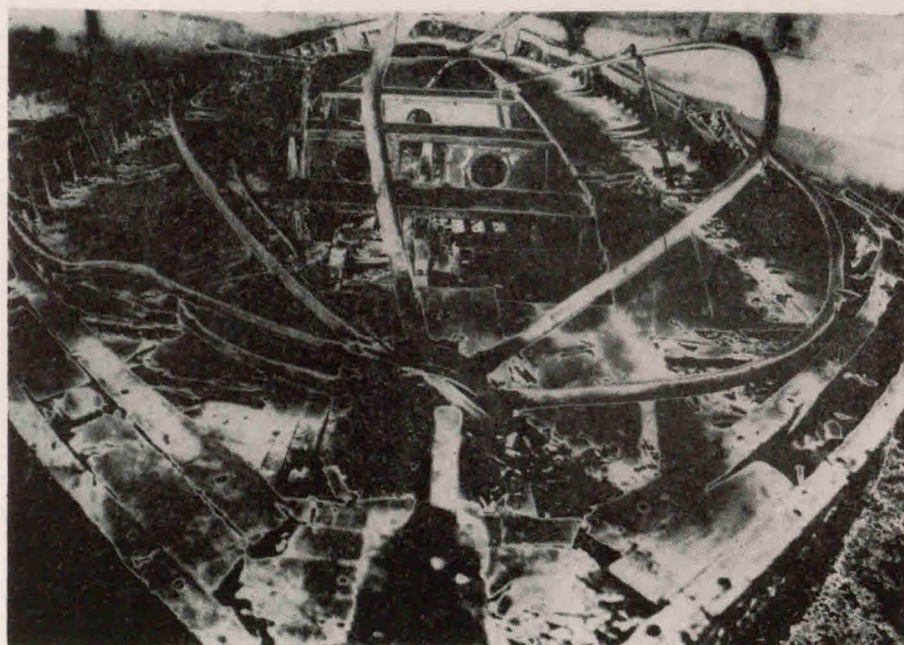
KRZYSZTOF KUCZYŃSKI



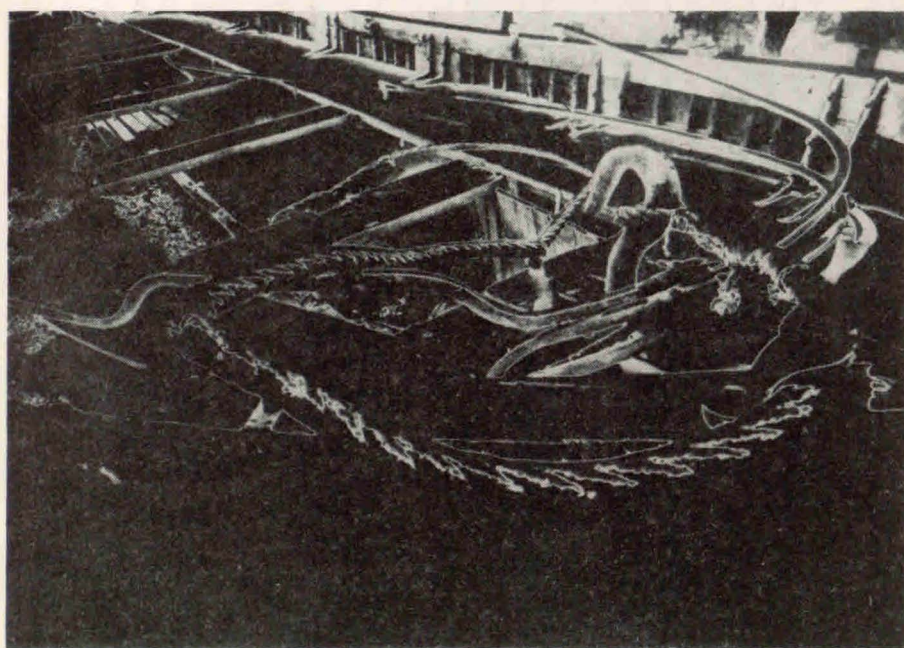
KRZYSZTOF KUCZYŃSKI



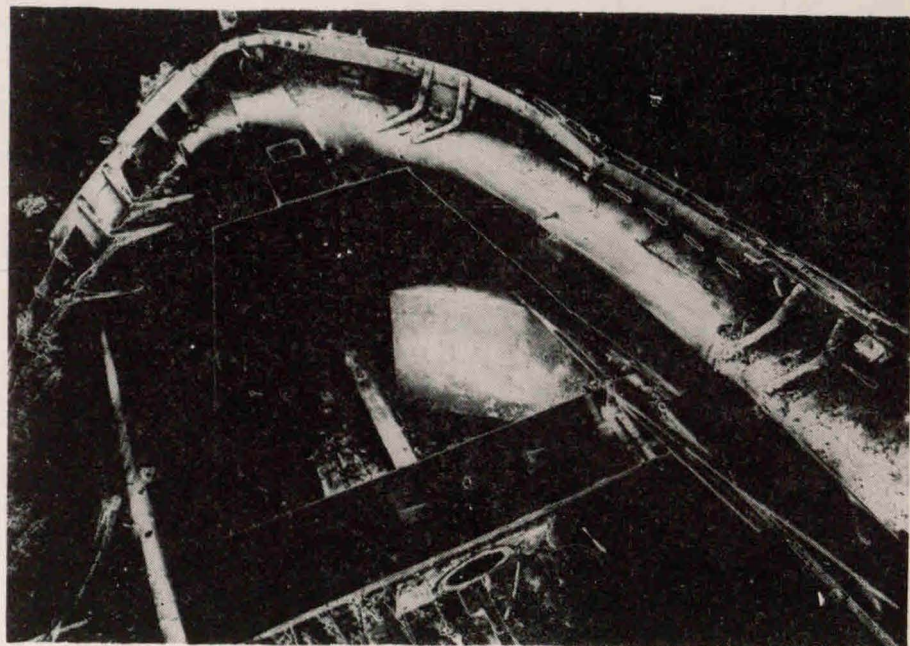
KRZYSZTOF KUCZYŃSKI



WALDEMAR ZIELIŃSKI



WALDEMAR ZIELIŃSKI



WALDEMAR ZIELIŃSKI



Wydano nakładem:

KLUBU MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄZKI
w JELENIEJ GÓRZE

Fotografia na okładce:

JANINA HOBGARSKA

Opracowanie graficzne:

MARIA ALEKSANDRA MANIA

MAREK LERCHER

DZG JG 2713/2-2-0580/88 150 br. a 6 k. B5 K-19